

Rumunia: lider obozu rządowego skazany

Kamil Całus

21 czerwca Wysoki Sąd Kasacyjny i Sprawiedliwości (odpowiednik Sądu Najwyższego) nieprawomocnym wyrokiem skazał Liviu Dragneę, przewodniczącego niższej izby parlamentu i lidera współrządzącej Partii Socjaldemokratycznej (PSD) na karę 3,5 roku pozbawienia wolności za nadużycie urzędu. Zgodnie z orzeczeniem Dragnea w latach 2006–2013 wykorzystał stanowisko we władzach samorządowych do fikcyjnego zatrudnienia dwóch działaczek PSD w lokalnym urzędzie. Jednocześnie sąd anulował zawieszenie wyroku z 2016 roku skazującego Dragneę na karę dwóch lat pozbawienia wolności w związku z manipulacjami wyborczymi. W reakcji na wyrok prezydent Klaus Iohannis oraz politycy opozycji wezwali Dragneę do zrzeczenia się stanowiska. Postulat ten skandowało również ok. 11 tys. osób demonstrujących 24 czerwca pod siedzibą rządu. Dragnea, wsparty jednogłośnie przez władze PSD oraz koalicjanta, odrzucił możliwość dymisji i zapowiedział radykalną walkę z tzw. państwem równoległym, m.in. poprzez reformę wymiaru sprawiedliwości. Nawiązał tym samym do narracji o nieformalnym porozumieniu prezydenta, służb, części wymiaru sprawiedliwości i Narodowej Dyrekcji Antykorupcyjnej (DNA), które walczą z rządem i próbują wpływać na politykę państwa.

Komentarz

- Liviu Dragnea zapewne złoży odwołanie od wyroku i chcąc uniknąć kary, będzie starał się złagodzić kodeks karny tak, aby stawiany mu zarzut kwalifikowany był jako wykroczenie, a nie przestępstwo. Na tle państw regionu rumuńskie regulacje antykorupcyjne są stosunkowo ostre i skutecznie stosowane. Lewica przekonuje jednak, że pod szyldem walki z korupcją służby wraz z politykami prawicy usuwają politycznych przeciwników. Dlatego też koalicja z Dragneą na czele zdeterminowana jest wdrożyć reformę wymiaru sprawiedliwości i prokuratury, mimo iż pomysł ten krytykowany jest przez część państw UE oraz USA. Komisja Europejska wielokrotnie wyrażała zaniepokojenie zbyt pospiesznym trybem przyjmowanych ustaw. Bukareszt skłonny był korygować zapowiedzi reform krytykowane przez głównych partnerów międzynarodowych (m.in. przez wzgląd na strategiczne partnerstwo z USA czy starania o wejście do strefy Schengen). Niemniej ostatnio rumuńskie władze prezentują bardziej asertywne i „suwerennościowe” stanowisko w kwestii zmian w wymiarze sprawiedliwości.
- Decyzja sądu jest na rękę prezydentowi Iohannisowi, który w obliczu słabości partii opozycyjnych jest najsilniejszym przeciwnikiem politycznym socjaldemokratów. Zarazem jest najważniejszym obrońcą niezależności DNA, która gromadziła dowody i wniosła do sądu sprawę przeciwko Dragnei oraz wielu innym politykom i biznesmenom (w tym

należącym do PSD bądź kojarzonym z tą partią). W lutym br. minister sprawiedliwości skierował do prezydenta wniosek o dymisję szefowej DNA, zarzucając jej m.in. złe zarządzanie instytucją, ignorowanie nadużyć podległych jej prokuratorów i podważanie autorytetu Sądu Konstytucyjnego. Iohannis odmówił podpisania wniosku, ale w maju Sąd Konstytucyjny orzekł, że prezydent nie miał do tego prawa. Iohannis uznał, że przed zastosowaniem się do wyroku przeanalizuje jego uzasadnienie. W odpowiedzi koalicja zagroziła wszczęciem procedury odwołania prezydenta. Konflikt między prezydentem a centrolewicową większością parlamentarną w kolejnych miesiącach będzie się zaostrzał i osiągnie apogeum najpóźniej przed zaplanowanymi na koniec 2019 roku wyborami prezydenckimi, w których Iohannis będzie ubiegał się o reelekcję.